

Kazimierz Twardowski

Autobiografia filozoficzna *

Kołyska moja stała we Wiedniu, gdzie urodziłem się 20 października 1866 r. jako syn działającego w austriackiej służbie państwowej Polaka imieniem Pius i jego żony Malwiny z domu Kuhn, również Polki. Atmosferę mojego domu rodzinnego można najkrócej scharakteryzować jako umiarkowanie religijną i żarliwie patriotyczną. Powiązanie obu tych momentów wyrażało się zarówno w regularnym i coniedzielnym uczęszczaniu pod przewodnictwem rodziców do kościoła św. Ruprechta, przekazanego kolonii polskiej we Wiedniu i administrowanemu przez polskich duchownych, jak również w nader aktywnych staraniach mojego ojca o zachowanie w żywej pamięci Wiedeńczyków uwolnienia Wiednia od Turków przez Jana Sobieskiego, co każdego roku w rocznicę tego wyzwolenia sprowadzało nas do kościoła na Kahlenbergu i z czasem stało się motywem założenia przez mojego ojca razem z innymi obywatelami Wiednia „Stowarzyszenia kościelnego na Kahlenbergu”.

Na krótko przed ukończeniem przeze mnie jedenastego roku życia ojcu memu udało się po długich staraniach uzyskać dla mnie miejsce w Akademii Terezyjańskiej zwanej Theresianum. Znalazłem się w tej instytucji jako elew i pozostałem w niej przez ośmioletni okres gimnazjalny. Chociaż pobyt w zakładzie odczuwałem jako bolesne ograniczenie mojej wolności osobistej, wiele mu zawdzięczam. W szkole powszechnej nie wyróżniałem się szczególną pilnością, teraz byłem w klasie prymusem od pierwszego roku nauki. Szkoła dawała mi nie tylko gruntowe wykształcenie i wiedzę w zakresie przedmiotów gimnazjum klasycznego, lecz również umożliwiała przyswojenie rozległej znajomości języków, a po-

* Kazimierz Twardowski, Selbstdarstellung (ok. 1926 r.)

przez ćwiczenia gimnastyczne, pływanie, musztrę, jazdę konną i fechtunek sprzyjała hartowi mojego ciała i wychowywała do systematycznej, wytrwałej pracy, jakiej zresztą znamienity wzór miałem w moim ojcu, którego rady i pouczenia, również w okresie pobytu w zakładzie, podczas wakacji i wolnych niedziel spędzanych w domu rodziców znacząco wpłynęły na mój dalszy rozwój.

Spośród nauczycieli gimnazjalnych dwóch zachowałem we wdzięcznej pamięci po dziś dzień. Pierwszy z nich, ksiądz z zakonu Pijarów, Franciszek Wurzner, przez pięć lat uczył mnie greki. Potrafił w swoich uczniach wzbudzić zamiłowanie i zrozumienie Antyku, pod urokiem którego pozostaję od tamtego czasu. Szczególnie cenne dla moich dalszych studiów filozoficznych okazało się opanowanie w gimnazjum języków starożytnych. Drugi nauczyciel, Fryderyk Berndt, uczył mnie historii, języka niemieckiego oraz propedeutyki filozofii. Sądzę, że jego wysiłek przyzwyczajania nas do zwięzłego, rzeczowego, prostego sposobu wyrażania się nie pozostał w moim przypadku bez rezultatów. Jego lekcje propedeutyki filozofii nie wywarły również na mnie szczególnego wrażenia może dlatego, że specjalność ta obca była samemu nauczycielowi i nauczanie dość niesamodzielnie orientowało się na ujęty w duchu herbartiańskim podręcznik Roberta Zimmermanna¹, aczkolwiek pochodząca spod pióra Berndta praca pod tytułem *Logika według Arystotelesa i Kanta*, która ukazała się w rocznym sprawozdaniu gimnazjum za rok 1880/81 świadczyła o własnych badaniach w tej dziedzinie. W każdym razie nie bez pewnej zazdrości słuchałem opowiadań moich kolegów o wykładach z logiki i psychologii prowadzonych niezwykle interesująco przez innego, pracującego wówczas w gimnazjum terezańskiej akademii nauczyciela, mianowicie Alojzego Höflera².

Zresztą moje rozbudzone już w gimnazjum zainteresowanie filozofią nie pochodziło z zajęć propedeutyki. Pierwsza pobudka filozoficzna dała o sobie znać w postaci krytycznej reakcji na rozumowanie Büchnera w *Kraft und Stoff*³. Książka ta drogą okazyjnego kupna weszła z całym szeregiem innych w posiadanie mojego ojca i tytuł jej wzbudził moją ciekawość. Byłem wówczas w trzeciej klasie gimnazjalnej, gdy owo pierwsze zetknięcie się z jakże odmiennym od katolickiego i wręcz wrogim mu światopoglądem wywarło na mnie tak wielki wpływ. Wrażenie to jednak szybko osłabło, gdy przy uważniejszej lekturze doszło do mojej świadomości, że wywody Büchnera roją się od błędów logicznych. Założyłem sobie zaraz zeszyt, w którym wynotowywałem mylne w sensie logicznym twierdzenia Büchnera, a ich błędność – reguł logiki bowiem naturalnie jeszcze wówczas nie

¹ Robert Zimmermann (1824–1898), uczeń B. Bolzany, od 1861 r. profesor filozofii we Wiedniu. U niego właśnie doktoryzował się Twardowski ze względu na to, że Brentano, jego prawdziwy nauczyciel, miał wówczas tylko stanowisko docenta prywatnego. Na podręcznik Zimmermanna *Philosophische Propädeutik* (Wien, 1860) Twardowski wielokrotnie powołuje się w *O treści i przedmiocie przedstawień*. Jego lektura, obok rozprawy Kerry'ego zwróciła uwagę Twardowskiego na nieznaną wówczas filozofię Bolzany.

² Alois Höfler (1853–1922), uczeń Brentany. Szczególne znaczenie dla Twardowskiego miała jego wspólnie z Meinongiem wydana *Logika* (1890) jako I tom *Philosophische Propädeutik*.

³ Ludwig Büchner (1853–1922), Jego *Kraft und Stoff* (1855), książka wyrażająca stanowisko materializmu „wulgarnego” była ogromnie popularna i do 1884 r. miała piętnaście wydań.

znałem – wykazywałem w ten sposób, że wybrany przez Büchnera sposób argumentacji przekładałem na odpowiedni inny konkretny przykład, przy czym wychodziła na jaw jej niedostateczność.

Mniej więcej w tym samym okresie – nie pamiętam już czy było to przed czy po zaznajomieniu się z Büchnerem – moja dziecięca wiara doznała drugiego, o wiele silniejszego wstrząsu. Z lekcji religii utkwiała mi w pamięci historia przejścia Żydów przez Morze Czerwone i w żywych barwach odmalowałem sobie to, co mówi o niej szkolne wydanie Biblii. Także autentyczny cud, gdy morze rozstępuje się na obie strony i umożliwia Żydom przejście, gdy woda piętrzy się po prawej i lewej w prostopadłe ściany, pozostawiając pośrodku na dnie morza piękną, równą drogę – nie, to nie mogło być naprawdę możliwe, szczególnie te pionowe, niczym nie podtrzymane ściany wydawały się niemożliwością. I tak oto naiwna wiara dziecka w cuda zniknęła całkowicie.

Drugi impuls filozoficzny, jaki z okresu gimnazjalnego zachowałem w żywym wspomnieniu, pochodził z lektury *Rozmyślań* Marka Aureliusza. Nie wiem już dziś, jak doszedłem do tej lektury, którą zacząłem w klasie szóstej, kontynuowałem podczas siódmej i następnie często jeszcze do niej powracałem; w każdym razie rozważania rzymskiego cesarza stały się wówczas moją ewangelią, starałem się żyć ściśle według jego zasad i w pouczeniach filozofa na tronie odnalazłem skuteczny środek na to, aby z biegiem lat coraz bardziej dokuczający mi pobyt w zakładzie znosić godząc się z losem. Chętnie przyznaję, że również w późniejszych latach wiele miałem do zawdzięczenia stoickiemu ideałowi życia i aż po dzień dzisiejszy wiele mu zawdzięczam, przy czym stosunek tej filozofii do chrześcijaństwa odgrywał tu niemałą rolę.

Gdy opowiadam tu o moich najwcześniejszych impulsach filozoficznych, wspomnieć muszę jeszcze trzecią okoliczność.

Student medycyny, Józef Krypiakiewicz, który przebywał w domu moich rodziców i następnie przez małżeństwo z moją starszą siostrą został moim szwagrem, umożliwił mi zapoznanie się z *Powstaniem gatunków* Darwina, ze studiami S. Strickera⁴ na temat przedstawień językowych oraz z psychologicznymi i filozoficzno-przyrodniczymi pismami Juliana Ochorowicza⁵, który zresztą w latach 1880–1883 działał na uniwersytecie lwowskim jako docent prywatny filozofii. Obudziło to moje zainteresowanie problemami teoretycznej filozofii i zagadnieniami psychologicznymi, a we mnie samym wywołało chęć zostania „filozofem”, mimo że ze względu na ogromne zamiłowanie do muzyki przez pewien okres marzył mi się zawód muzyka – dyrygenta orkiestry bądź kompozytora. (Nigdy zresztą nie żałowałem, że nie obrałem zawodu artystycznego i pozostałem jednak wierny

⁴ Salomon Stricker (1834–1898), autor *Studien über die Sprachvorstellungen* (1880).

⁵ Julian Ochorowicz (1850–1917), Twardowskiemu znany prawdopodobnie jako autor *Wstępu i poglądu ogólnego na filozofię pozytywną* (1872). Jako psycholog zasłynął studiami nad mediumizmem i zjawiskami hipnotycznymi, a więc zagadnieniami, które – jak świadczy o tym autobiografia – zajmowały również Twardowskiego.

muzyce, pasjonuję się grą na fortepianie, improwizuję a również komponuję od czasu do czasu, szczególnie pieśni).

W 1885 r. złożyłem egzamin dojrzałości i zacząłem studia uniwersyteckie we Wiedniu. Gdybym poświęcił się karierze urzędniczej, co dla wychowanków Theresianum było regułą, to jako student prawa dalej mógłbym korzystać z dobrodziejstw miejsca w zakładzie. Ponieważ jednak wybrałem inny zawód, musiałem zakład opuścić. Aby nie być ciężarem dla mojego ojca, który ze swojej skromnej pensji miał na utrzymaniu jeszcze dwie córki i drugiego syna, Juliusza, postanowiłem, częściowo niewątpliwie aby uczynić zadość zasadzie autarkii, samemu odtąd zarabiać na swoje utrzymanie. Spełnienie tego postanowienia pociągnęło za sobą przedłużenie się w czasie moich studiów uniwersyteckich, zwłaszcza że musiałem odbyć jednoroczną służbę wojskową jako ochotnik i wskutek tego surowe egzaminy dla uzyskania stopnia doktora filozofii złożyłem dopiero w końcu 1891 roku i doktoryzowałem się w 1892 r. Pewną ilość mojego czasu musiałem jednak poświęcić na udzielanie korepetycji, które obejmowały zarówno lekcje z zakresu przedmiotów szkoły średniej, jak też nauczanie muzyki. Przez pewien czas sporządzałem dla codziennej gazety lwowskiej sprawozdania z obrad parlamentu. Próbowalem ponadto sił jako nauczyciel domowy, mianowicie w domu hrabiego Wojciecha Dzieduszyckiego⁶, człowieka na wskroś oryginalnego, który działał jako wybitny polityk, filozof, historyk kultury, zwłaszcza sztuki oraz poeta i aż do śmierci okazywał mi ojcowską przyjaźń. Codzienne obcowanie z tym człowiekiem stało się dla mnie źródłem obfitych nauk i podniet oraz w nie mniejszym stopniu przyczyniło się do umocnienia i pogłębienia mojego stosunku do filozofii.

W domu hrabiego Dzieduszyckiego poznałem również moją przyszłą towarzyszkę życia, Kazimierę Kołodziejską, z którą 9 stycznia 1892 r. zawarłem związek na całe życie. Brak mi słów, by odmalować miłość, jaką w swej bezgranicznej dobroci otaczała mnie i nadal otacza moja żona. Jako najmądrzejsza doradczyni i niezawodna pomoc we wszystkich życiowych sytuacjach, ma ona największy udział we wszystkim pożytecznym, co dane mi było sprawić. Z naszego małżeństwa urodziły się trzy córki: Helena (ur. 1892), Aniela (ur. 1894) i Maria (ur. 1896). Wszystkie wyszły szczęśliwie za mąż, najstarsza za inżyniera, druga za właściciela ziemskiego, trzecia za mojego dawnego ucznia, obecnie profesora nadzwyczajnego filozofii na Uniwersytecie Warszawskim.

Zawarcie małżeństwa zbiegło się mniej więcej w czasie z ukończeniem studiów uniwersyteckich we Wiedniu. Stały one pod znakiem Franciszka Brentany⁷. Forma i treść jego wykładów wywarły na mnie najgłębsze wrażenie. Jego osobo-

⁶ Wojciech Dzieduszycki (1848–1909). Twardowski zetknął się z nim, gdy był on członkiem parlamentu austriackiego we Wiedniu (1879–1886); od roku 1896 obydwaj byli profesorami we Lwowie (Dzieduszycki profesorem filozofii i estetyki).

⁷ Franz Brentano (1838–1917). Profesorem filozofii we Wiedniu był w latach 1874–1880, następnie zrezygnował z katedry i do 1895 r. wykładał jako docent prywatny. Kontakt z mistrzem Twardowski utrzymywał do I wojny światowej. Por. korespondencję z ok. 1900 r. między filozofami opublikowaną przez Izydorę Dąborską w: *Franciszek Brentano a polska myśl filozoficzna. Kazimierz Twardowski i jego szkoła*. „Ruch Filozoficzny” 1979, t. XXXVII, nr 1–2, s. 1–10.

wość wzbudziła we mnie uczucia najszczerzego podziwu i uwielbienia, nauk jego słuchałem z całkowitym oddaniem. Jako jednemu z uczniów w sensie bliższym wolno mi było również odwiedzać go w domu; obcowanie mistrza i ucznia zyskiwało w ten sposób nieoceniony charakter osobisty. Franciszek Brentano stał się dla mnie wzorem badacza niewzruszenie dążącego do poznania prawdy filozoficznej i nauczyciela filozofii skupiającego wokół siebie w duchu antycznym uczniów jako młodszych przyjaciół. Od niego nauczyłem się dążenia do bezwzględnej rzeczowości oraz metody rozważania i badania zapewniającej – o ile to tylko możliwe – osiągnięcie takiej rzeczowości. Jego przykład dowodził, że najtrudniejsze problemy sformułować można jasno i nie mniej jasno przedstawić próby ich rozwiązania, jeśli tylko jasność posiada się samemu; nacisk, jaki kładł na wyraźne rozróżnienia pojęciowe nie popadając przy tym w bezowocne subtelności, stał się ważnym punktem programu moich własnych prac.

Poza Brentaną słuchałem wykładów Roberta Zimmermanna, jednego z nauczycieli filozofii działających wówczas na Uniwersytecie Wiedeńskim, oraz docentów prywatnych Bergera, Ehrenfelsa, Stöhra i Wahlego⁸. Uczestniczyłem również w ważnych ze względu na historię filozofii greckiej wykładach i ćwiczeniach Teodora Gomperza⁹ i Zygfryda Meklera. Ponieważ jako gorliwy adept filozofii odczuwałem potrzebę przyswojenia sobie – jeśli wolno tak powiedzieć – ogólnego wykształcenia naukowego, to znaczy nabycia znajomości zasad i metod głównych typów nauk, obok filozofii słuchałem początkowo wykładów z historii Zeissberga i Lüdingera, następnie z matematyki u Eschericha i (M)eyera oraz z fizyki u Stefana. Przekonanie, że dla psychologa niezbędne jest pewne wykształcenie w zakresie fizjologii kazało mi uczestniczyć w wykładach i ćwiczeniach Zygmunta Exnera, odznaczających się najżywszym zainteresowaniem dla psychologii.

Moich studiów filozoficznych nie wyczerpywało jednak uczestniczenie w wykładach i ćwiczeniach oraz indywidualna lektura dzieł filozoficznych, pośród których pierwsze miejsce zajmowały pisma filozofów angielskich, lecz wartościową strawę i oparcie znajdowałem w lekturze głównych dzieł Arystotelesa, podjętej wspólnie przez grono podobnie usposobionych studentów filozofii. To koło filozoficznej lektury powstało z zachęty Dr Hansa Schmidkunza, znanego później szerokim kręgom autora książek filozoficznych i orędownika pedagogiki szkoły wyższej, z którym od owych czasów uniwersyteckich wiąże mnie trwała przyjaźń¹⁰.

⁸ Alfred Freiherr von Berger (1853–1912) habilitował się na uniwersytecie wiedeńskim w 1886 r. na podstawie pracy „Raumanschauung und formale Logik”.

Christian Freiherr von Ehrenfels (1853–1932). W czasie studiów Twardowskiego autor pracy „Über Gestaltqualitäten” (1890).

Adolf Stöhr (1855–1921). Habilitował się we Wiedniu w 1885 r.

Richard Wahle (1857–1935), również habilitował się na uniwersytecie wiedeńskim w 1885 r.

⁹ Theodor Gomperz (1832–1912). W latach studiów Twardowskiego był profesorem filologii klasycznej we Wiedniu (1873–1901), zajmował się historią filozofii i kultury starożytnej. Jako zwolennik pozytywizmu przełożył i wydał dzieła Milla (1869–86). Cytując Milla Twardowski korzystał z jego przekładu.

¹⁰ Hans Schmidkunz (1863–1934). Docent prywatny filozofii od 1890 do 1894 w Monachium, następnie profesor pedagogiki w Greifswaldzie. Zajmował się również krytyką muzyczną.

Dr Schmidkunz zorganizował nie tylko grono czytających, w którym – w duchu Brentany – zagłębialiśmy się w lekturę i interpretację źródłowego tekstu Arystotelesa przy pomocy komentarza Tomasza z Akwinu, lecz udało mu się również zainicjować spotkania szeregu starszych i młodszych słuchaczy Brentany poświęcone dyskusjom filozoficznym, które nie tylko zbliżały do siebie nawzajem poszczególnych uczestników, lecz doprowadziły, również za sprawą Dr Schmidkunza, do założenia Towarzystwa Filozoficznego na Uniwersytecie Wiedeńskim w 1888 r. (dokładnie 26 III 1888). Sam byłem nie mniej dumny, gdy wybrano mnie na pierwszego wiceprzewodniczącego tego Towarzystwa. Z tego okresu pochodzą moje pierwsze kontakty z Aloisem Höflerem, J. K. Kreibigiem¹¹, Christianem von Ehrenfeldsem, by wymienić tylko nazwiska filozoficznie znaczące.

Po czteroletnim, opromienionym najpiękniejszymi wspomnieniami życia studenckim trzeba było w roku 1889/90 odbyć służbę ochotniczą w wojsku, po czym przystąpiłem do ukończenia mojej rozprawy doktorskiej, której przedmiot uświadomiłem sobie w trakcie ćwiczeń prowadzonych przez Brentanę na temat *Medytacji* Kartezjusza i która dotyczyła rozróżnienia pojęć „idea” i „perceptio” u Kartezjusza. Ponieważ Kartezjusz przypisuje względnie odmawia jasności i wyraźności zarówno idei jak percepcji, ponieważ posługuje się następnie obydwoma pojęciami *promiscue* w różnych sformułowaniach swojego kryterium prawdy, narzucało mi się pytanie, czy obydwa terminy mają jednakowe czy różne znaczenie. Coś musiało tu być u Kartezjusza nie w porządku: przy jednakowym znaczeniu terminologia, przy odmiennym teorii bądź przynajmniej jej prezentacja. Nic dziwnego, że jako uczeń Brentany, który stale i bezwzględnie kładł nacisk na ścisłość sformułowania, konsekwencję wypowiedzi i przekonujący charakter wyводу, odczuwałem potrzebę wyjaśnienia stosunku „idei” i „percepcji” u Kartezjusza. Tak powstała moja dysertacja doktorska, którą ukończyłem podczas zimy 1890/91, a na wiosnę przedłożyłem fakultetowi filozoficznemu we Wiedniu, po czym w tym samym roku złożyłem dwugodzinne *rigorosum* ścisłe z filozofii wraz z filologią klasyczną, a na jesieni tegoż roku jednogodzinne *rigorosum* z matematyki i fizyki. Moja dysertacja ukazała się w 1892 r., roku mojej promocji, w wydawnictwie Carla Koenigena we Wiedniu pod tytułem *Idee und Perzeption. Eine erkenntnistheoretische Untersuchung aus Descartes*¹².

Stypendium udzielone przez Ministerstwo Wyznań i Edukacji umożliwiło mi udanie się do Lipska i Monachium po dalsze wykształcenie naukowe. Do Lipska ciągnęło mnie pragnienie bliższego zapoznania się ze środkami pomocniczymi i metodami psychologii eksperymentalnej, na których znaczenie często wskazywał Brentano, nie mógł jednak nas w nie wprowadzić, gdyż we Wiedniu zupełnie brakowało potrzebnych do tego urządzeń. Podczas mojego trzymiesięcznego pobytu w Lipsku słuchałem wykładów Wundta¹³ z historii filozofii nowożytnej; innego

¹¹ Josef Klemens Kreibig (1863–1917).

¹² Por. K. Twardowski, *Idea i percepcja. Z badań epistemologicznych nad Kartezjuszem*, tłum. i opatrzyła wstępem Elżbieta Paczkowska w: *Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej*, 1976, t. 22, s. 317–344.

¹³ Wilhelm Wundt (1832–1920). Założył w Lipsku pierwsze w świecie laboratorium psychologii eksperymentalnej, koncentrując się na badaniu reakcji fizjologicznych związanych z procesami psychicznymi.

wykładu w tamtym semestrze nie prowadził. Główny wykład psychologiczny miał jeden z asystentów Wundta, docent prywatny Oswald Külpe¹⁴. Uczęszczałem tam pilnie, jednocześnie dzięki daleko idącej przychylności zarówno ze strony Külpego jak też innego asystenta, Dr (...)chmanna¹⁵ mogłem dokładnie zapoznać się z urządzeniami i funkcjonowaniem instytutu psychologicznego.

Z Lipska udałem się na semestr letni 1892 do Monachium do Carla Stumpfa¹⁶, który przyjął mnie nader przyjaźnie; słuchałem jego wykładów, brałem udział w prowadzonych przez niego ćwiczeniach z filozofii, bywałem zapraszany do jego domu i muzykowałem z nim. Nawiązane wówczas ze Stumpfem stosunki osobiste, podobnie jak z Külpem, okazały się ku mojej wielkiej radości trwałe i wielce dla mnie pożyteczne. Oprócz wykładów Stumpfa uczęszczałem na wykłady Hertlinga, zaś Dr Hans Schmidkunz, mój przyjaciel z Uniwersytetu Wiedeńskiego, który działał wówczas w Monachium jako docent prywatny filozofii, towarzyszył mi w zwiedzaniu monachijskich dzieł sztuki i innych obiektów godnych widzenia. Również dzięki niemu poznałem osobiście Schrenck-Notzinga i Carla du Prela¹⁷. Pierwszy zajmował się wówczas zjawiskami hipnozy i sugestii i nie wkroczył jeszcze w dziedzinę zjawisk, które zwyczajowo blisko łączą się ze „spirytyzmem”, podczas gdy Carl du Prel już wówczas miał bardzo znane nazwisko jako przedstawiciel tego kierunku. Z tym zespołem zagadnień zapoznałem się z bliska już wcześniej dzięki bardzo interesującej lekturze *Animizmu i spirytyzmu* Aksakowa¹⁸ i dlatego byłem niezmiernie usatysfakcjonowany mogąc spędzić niejedną zajmującą godzinę w rozmowie z tak szanowanym pisarzem rozważającym te problemy z punktu widzenia filozofii „monistycznej”.

Naszkicowana wyżej podróż do Niemiec, w której towarzyszyła mi żona, zakończyła się letnim pobytem u moich rodziców przebywających tamtego roku na wakacjach w Salzkammergut. Następnie należało znaleźć we Wiedniu miejsce zarobkowania, dzięki czemu mógłbym przygotować się do habilitacji na tamtejszym uniwersytecie i później w okresie prywatnej docentury zapewnić utrzymanie rodzinie. Takie miejsce znalazłem w biurze matematycznym zakładu ubezpieczeń na życie „Powszechnego Stowarzyszenia Urzędników” monarchii austriackiej i pozostawałem tam przez trzy lata od jesieni 1892 do jesieni 1895 r. Ponieważ jednak ze stanowiskiem tym, zwłaszcza na początku, łączyła się nader skromna pensja, musiałem dorabiać udzielaniem korepetycji i pracami pisarskimi.

¹⁴ Oswald Külpe (1848–1936). W latach 1887–1894 był asystentem Wundta w Lipsku. Twardowski napisał przedmowę do polskiego wydania jego książki *O zadaniach i kierunkach filozofii* (1910).

¹⁵ Nazwisko nieczytelne.

¹⁶ Carl Stumpf (1848–1936), uczeń Brentana, od 1873 r. profesor w Würzburgu, w Monachium był profesorem w latach 1889–1894. W 1890 r. ukazała się jego *Tonpsychologie*, łącząca zainteresowania muzyczne z psychologicznymi.

¹⁷ Albert Freiherr von Schrenck-Notzing (1862–1929), lekarz chorób nerwowych, psycholog.

Carl du Prel (1839–1899). Przeprowadzał próby spirytystyczne i hipnotyczne. Twardowski poświęcił mu artykuł w „Przełomie” pt. *Monista–mistyk*. (Przedruk w: K. Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, Lwów, 1927, s. 270–284). Czytamy tam m.in., że od Du Prela „można się (...) więcej nauczyć, niż od stu Büchnerów”.

¹⁸ Aleksander Nikolajewicz Aksakow (1832–1903).

Sposobność do pracy pisarskiej dał mi miesięcznik „Przełom”¹⁹ wydawany wówczas we Wiedniu przez grono polskiego pochodzenia członków austriackiej izby poselskiej; dostarczałem tam okresowo eseje filozoficzne, a także inne prace. Ponadto współpracowałem jako recenzent prac filozoficznych z redagowaną przez Franza Schnüne gazetą „Allgemeine Österreichische Literaturzeitung” oraz udzielałem się jako sprawozdawca muzyczny prowadzonej przez (...) „Musik - und Theaterzeitung”.

Godziny, jakie pozostawały mi z czasu przeznaczonego na zarobkowanie, poświęcałem pracy nad rozprawą habilitacyjną. Zacząłem ją już podczas pobytu w Monachium, chociaż początkowo miałem w związku z nią na uwadze inny temat. Brentano zalecił mi wówczas opracowanie zagadnienia podziału nauk u Arystotelesa. Jednakże po opublikowaniu poświęconej zagadnieniu historycznemu mojej pracy doktorskiej nie chciałem więcej zajmować się tematem z zakresu historii filozofii, zwłaszcza że żywo interesował mnie wówczas inny zespół zagadnień. Moje dążenie do możliwie jasnego i wyraźnego ujęcia pojęć jasnej i wyraźnej percepcji oraz jasnej i wyraźnej idei u Kartezjusza doprowadziło mnie do pytania o istotę pojęcia w ogóle. Ponieważ jednak pojęcie jest szczególnego rodzaju przedstawieniem, musiałem zarazem zająć się przedstawieniem w ogóle i rozmaitymi sposobami, na jakie coś przedstawiamy sobie. W tej dziedzinie zastałem myślowy nieporządek w rodzaju tego, jaki już stanowił tło odniesienia mojej rozprawy doktorskiej. Zauważyłem, że wybitni myśliciele zacierają granice między przedstawieniem a tym, co przedstawione; u rozmaitych autorów czytałem o treściach i przedmiotach przedstawienia nie mając bynajmniej zawsze jasności co do tego, czy te wyrażenia posiadają jednakowe czy odmienne znaczenia i co w ogóle rozumie się przez nie. Z tymi wyrażeniami wiązało się następnie odgrywające tak wielką rolę u Brentany określenie „przedmiot immanentny” i właściwe ujęcie znaczenia tego terminu wydawało się być ogromnie doniosłe dla teorii sądu u Brentany, bowiem niemało z podniesionych przeciw tej teorii zarzutów miało swoje źródło – moim zdaniem – w pewnych nieporozumieniach dotyczących przedmiotu przedstawienia, a tym samym także sądu. Jednym słowem miałem uczucie, że wiele należało tu objaśnić i sprecyzować i że opracowanie zagadnienia istoty pojęcia zakłada szereg badań wstępnych w zakresie teorii przedstawień w ogóle, przy czym rezultaty tych badań wstępnych mogą okazać się pożyteczne nie tylko dla teorii pojęcia, lecz również sądu.

Z tych rozważań powstała moja praca *Zür Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen. Eine psychologische Untersuchung*, (Wiedeń, A. Holder, 1894, stron 111)²⁰. Staralem się ją ująć w duchu Franciszka Brentany i Bernarda Bolzany, którego teorię wiedzy studiowałem z największym zapałem od czasu gdy zain-

¹⁹ W latach 1895–1896 w czasopiśmie „Przełom” ukazały się liczne artykuły K. Twardowskiego, m.in. *Franciszek Brentano a historia filozofii, Filozofia współczesna wobec nieśmiertelności duszy, Metafizyka duszy, Fryderyk Nietzsche, Kultura etyczna*. Niektóre z nich zostały przedrukowane w: K. Twardowski, *Rozprawy i artykuły filozoficzne*, Lwów 1927.

²⁰ Por. w przekładzie na język polski Izydory Dąmbskiej *O treści i przedmiocie przedstawień*. W: *Kazimierz Twardowski, Wybrane pisma filozoficzne*, PWN, Warszawa, 1965, s. 3–91.

spirowała mnie do tego rozprawa Kerry'ego *O naoczności i jej psychicznym przetworzeniu* (Vierteljahrschrift für wissenschaftliche Philosophie, Jahr. X i nn.)²¹. W pracy postawiłem sobie zadanie, by nawiązując do pewnej wypowiedzi *Logiki* wydanej przez A. Höflera przy współudziale A. Meinonga (Wiedeń 1890, paragraf 6) przeprowadzić szczegółowy rozdział treści przedstawienia od przedmiotu przedstawienia i rozważyć ich wzajemny stosunek. Realizacja tego zadania wymagała szeregu ustaleń terminologicznych jak również analizy struktury tego, co – jak sądziłem – określić należy jako treść i przedmiot przedstawienia, co z kolei prowadziło do omówienia pojęć „cecha”, „własność” itp. Zbadanie stosunku treści i przedmiotu przedstawienia pociągnęło za sobą z konieczności ostatecznie uwzględnienie problemu przedmiotu przedstawienia ogólnego.

Ta moja rozprawa habilitacyjna – jak z biegiem lat okazało się ku mojemu miłemu zaskoczeniu – nie pozostała bez wpływu na temat i metodę pewnej ilości publikacji filozoficznych, których autorzy, przyznając to otwarcie, a w odosobnionych przypadkach nie przyznając, zainspirowani moją pracą rozważali poruszane przeze mnie problemy w sposób przeze mnie praktykowany. Nie chcę wymienić nazwisk, gdyż zainteresowany zna je i bez tego, natomiast chętnie przyznam, że ze studiowania wspomnianych publikacji odniosłem niezwykły pożytek dla dalszego formalnego wykształcenia i rozwinięcia bronionych przeze mnie poglądów, nie czując się zarazem zmuszonym do zrezygnowania z mojego punktu widzenia na sprawę.

Jednakże sukcesu, jaki miała odnieść moja rozprawa habilitacyjna w wąskim kręgu fachowców, nie przeczuwałem wówczas, gdy na jej podstawie uzyskałem *venia legendi* na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Wiedeńskiego. Byłem naprawdę dumny, że na tym uniwersytecie, gdzie u Franciszka Brentany studiowałem filozofię, dane jest mi obecnie wykładać filozofię jako jego najmłodszy kolega. Moją działalność wykładową rozpocząłem w semestrze zimowym 1894/95 wykładem z logiki, po którym nastąpiły w semestrze letnim wykłady na temat problemu nieśmiertelności oraz ćwiczenia w oparciu o *Badania dotyczące rozumu ludzkiego* Hume'a²². Było wielką radością widzieć, że moja działalność nauczycielska budzi u słuchaczy żywy odzew; cieszyło mnie to tym bardziej, że musiałem liczyć się z bardzo długą karierą docenta prywatnego i wręcz być przygotowanym na to, że całe życie będę docentem prywatnym. Jako Polak nie mogłem przecież mieć nadziei na otrzymanie katedry na niemieckim uniwersytecie w Austrii, zaś katedry filozoficzne na uniwersytetach polskich pod zaborem austriackim w Krakowie i Lwowie miały być – jak się wydawało – jeszcze długo zajęte. Wówczas zupełnie nieoczekiwanie zrezygnował ze stanowiska z powodów osobistych jeden z dwóch lwowskich profesorów nadzwyczajnych filozofii, dr Aleksander Raciborski²³,

²¹ Praca Benno Kerry'ego *Über Anschauung und ihre psychische Vorbereitung* (1886), podobnie jak książka Zimmermanna (por. sub 1) zwróciła uwagę Twardowskiego na Bolzanę i należy do najczęściej cytowanych w rozprawie *O treści i przedmiocie przedstawień*. Dzieła Bolzany (1781–1848) zostały powtórnie wydane przez A. Höflera (Werke Bolzanos, od 1914 r.).

²² Dzieło Hume'a zostało wspólnie z J. Łukasiewiczem przetłumaczone przez Twardowskiego na język polski. Od roku 1905 do 1947 przekład miał cztery wydania.

i w ten sposób po rocznej pracy docenta prywatnego we Wiedniu zostałem profesorem nadzwyczajnym we Lwowie, gdzie 15 listopada 1895 r. wygłosiłem swój wykład inauguracyjny. W trzy lata później otrzymałem nominację na profesora zwyczajnego i pozostałem wierny mojej lwowskiej katedrze pomimo trzykrotnej nominacji na Uniwersytet Warszawski i wielokrotnych zaproszeń do objęcia różnych stanowisk w polskim Ministerstwie Oświaty. Powołanie na stanowisko profesora we Lwowie oznaczało nie tylko szczęśliwą odmianę mojego zewnętrznego losu, uwalniając mnie teraz od jakże bolesnego rozdarcia pomiędzy działalnością zawodową a zarobkową, lecz zarazem oznaczało przemianę dotychczasowej postawy docenta prywatnego wobec działalności zawodowej. We Wiedniu byłem jednym z licznych nauczycieli filozofii działających na niemieckojęzycznych uniwersytetach i w swojej pracy, nie ograniczany żadnym obowiązkiem nauczania, mogłem iść wyłącznie za osobistymi skłonnościami. Wraz z objęciem stanowiska profesora we Lwowie zmieniło się to zasadniczo, odpowiednio do sytuacji uniwersyteckiego nauczania filozofii w ówczesnej podzielonej między trzy mocarstwa Polsce. W tym nauczaniu, gdy przybyłem do Lwowa, do dyspozycji były cztery katedry: jedna na Uniwersytecie Jagiellońskim, dwie na Uniwersytecie Lwowskim i jedna na Uniwersytecie Warszawskim. Jednakże po polsku wykładało się jedynie w Krakowie i Lwowie; Uniwersytet Warszawski był rosyjski. (Katedrę filozofii na Uniwersytecie Warszawskim zajmował wówczas zresztą Polak, Henryk Struve, który wprawdzie miał obowiązek wykładania po rosyjsku, lecz prace filozoficzne ogłaszał prawie wyłącznie w języku polskim bądź niemieckim. W tym języku również został napisany i wydany jego *Krytyczny Wstęp do Filozofii*, co niech mi tu będzie wolno sprostować przeciwko twierdzeniu Külpego, który tę książkę, trzykrotnie wydaną w latach 1896, 1898, 1903, nazywa „oryginalnym dziełem rosyjskim” por. *Einleitung in die Philosophie*, 9 wyd. A. Messnera)²⁴.

Chociaż zatem uniwersytet jako taki nie mógł w konsekwencji prawie w ogóle wpływać na życie filozoficzne w tym mieście, to jednak pulsowało ono dość intensywnie zwłaszcza dzięki żywej działalności publicystycznej Struvego, jak również całego szeregu innych pisarzy filozoficznych, którzy ponadto rozwijali ożywioną działalność jako nauczyciele i wykładowcy w licznych kółkach prywatnych. Spośród nich na wymienienie zasługuje na pierwszym miejscu Adam Marburg. Wkrótce wystąpić miał Władysław Weryho z założonym przez siebie miesięcznikiem „Przegląd Filozoficzny”, tworząc w ten sposób trwałą i w swoim znaczeniu nie dającą się przecenić punkt ośrodkowy dążeń nie tylko warszawskich, lecz wszystkich polskich filozofów²⁵. W Krakowie i Lwowie filozofowało się wówczas

²³ Aleksander Raciborski (1845–1919) profesorem we Lwowie był od 1891 r. Po ustąpieniu z katedry w 1895 r. wykładał jako docent prywatny.

²⁴ Henryk Struve (1840–1912). Pełen tytuł wymienionego dzieła brzmi: *Krytyczny wstęp do filozofii czyli rozbiór zasadniczych pojęć o filozofii z dodaniem słownika filozoficznego i spisu autorów*, Warszawa 1896.

²⁵ Przypis autora:

Dziś ukazują się trzy czasopisma filozoficzne. Obok wymienionego w tekście „Przeglądu Filozoficznego” od roku 1911 „Ruch Filozoficzny” powołany do życia przez piszącego te słowa, jak też wydawany w Krakowie przez Prof. Dr Heinricha „Kwartalnik Filozoficzny”.

znacznie mniej niż w Warszawie, także zainteresowanie wykładami uniwersyteckimi z filozofii było w Krakowie i Lwowie raczej słabe, chociaż w odróżnieniu od Warszawy odbywały się one po polsku.

W Krakowie i Lwowie filozofię uprawiano przeważnie na uniwersytetach. Tymczasem ówczesnym przedstawicielom filozofii na tych uniwersytetach myśl Brentany była równie obca, co środowiskom warszawskim, zainteresowanym filozofią. Dlatego też czułem się powołany, by sposób filozofowania, jakiego nauczyłem się od Franciszka Brentany zbliżyć moim rodakom, a w szczególności młodzieży akademicką wprowadzić w ducha i metodę tej filozofii. Jako profesor i przedstawiciel jednej z dwóch katedr filozoficznych we Lwowie czułem się na równi zobowiązany, aby punkt ciężkości mojego nauczania spoczywał nie na wykładach szczegółowych, lecz na takich kursach, które powinny dostarczyć słuchaczom w ciągu każdorazowo okresu czteroletniego znajomość najważniejszych dyscyplin filozoficznych, związanych z nimi problemów i metod podejścia do nich oraz najbardziej charakterystycznych prób ich rozwiązania. W programie tym nie wolno było pominąć również historii filozofii. W ten sposób wyłonił się w moim nauczaniu cykl tak zwanych „wykładów głównych”, przy czym dla wykładów szczegółowych pozostawało już o wiele mniej czasu. Jednakże starałem się i staram o to, by również w „wykładach głównych” możliwie silnie uwypuklić metodyczny punkt widzenia; idzie mi bowiem przede wszystkim o to, by studentom poświęcającym się filozofii wskazać właściwą drogę do celu, pozwalając im zarazem na samodzielne znalezienie celu nawet wówczas, gdyby miał on całkowicie nie odpowiadać temu, jaki mam na uwadze. Samodzielność myślenia obok właściwej metody i czystego umiłowania prawdy zawsze uważałem za najpewniejsze rękojmię powodzenia w pracy naukowej. Ponieważ jednak wykłady nie są najbardziej właściwym środkiem wywierania w wymienionych kierunkach wpływu na młodzież akademicką, dążyłem – również w tym na wzór Brentany – do osobistych dyskusji z moimi uczniami i do bezpośrednich kontaktów. Okazje ku temu stwarzało istniejące już na uniwersytecie „Koło Filozoficzne”, gdzie studenci raz w tygodniu wygłaszali referaty na temat publikacji filozoficznych i problemów filozofii oraz dyskutowali o nich. Ponieważ dla osiągnięcia swoich celów dydaktycznych uważałem za niezbędne systematyczne ćwiczenia seminaryjne, zaś seminarium filozoficzne we Lwowie wówczas nie istniało, zainicjowałem jego powstanie i z żywą satysfakcją dokonałem otwarcia w roku akademickim 1897/98 pierwszego uniwersyteckiego seminarium filozoficznego w Polsce. Po niedługim czasie przyłączona została do niego sekcja psychologii eksperymentalnej, która dopiero w 1920 r. przekształciła się w samodzielny instytut psychologiczny.

Entuzjazm dla filozofii nie pozwolił mi ograniczyć się wyłącznie do nauczania uniwersyteckiego. Moim gorącym pragnieniem było obudzenie zainteresowań filozoficznych również w szerokich kręgach ludzi wykształconych i oddziaływanie tam na rzecz myślenia filozoficznego. Wziąłem zatem czynny udział w powszechnych wykładach uniwersyteckich, jak też w szeregu innych inicjatyw, poświęconych publicznemu kształceniu, wygłaszałem liczne odczyty na tematy filozofii

w samym Lwowie jak też w wielu miastach prowincjonalnych. Jednym słowem uprawiałem gorliwą propagandę na rzecz filozofii.

Moja działalność nauczycielska na uniwersytecie zaczęła tymczasem przynosić owoce. Filozofia z kopciuszka przeobraziła się w szanowaną, bogatą księżniczkę, liczba słuchaczy wzrosła do tego stopnia, że wykłady z czasem przeniesione zostały do wielkiej sali koncertowej Towarzystwa Muzycznego; wielu wybitnie utalentowanych uczniów, co dotychczas zdarzało się tylko wyjątkowo, poświęciło się filozofii jako głównemu przedmiotowi, decydując się znaleźć swe życiowe powołanie w jej uprawianiu. Aby na przyszłość utrwalić więź, jaka podczas studiów łączyła nawzajem ze sobą i ze mną adeptów filozofii, założyłem w 1904 r., w setną rocznicę śmierci Kanta, Polskie Towarzystwo Filozoficzne, najstarszą z istniejących w Polsce organizacji tego rodzaju, która dotychczas całkowicie spełnia pokładane w niej nadzieje. Pragnienie nawiązania stosunków quasi-osobistych z szerszym jeszcze kręgiem osób zainteresowanych filozofią było jednym z motywów, które w 1911 r. skłoniły mnie do powołania do życia czasopisma „Ruch Filozoficzny” pomyślanego i redagowanego przede wszystkim jako organ informacyjny.

W ten sposób wokół mojej katedry i mojego seminarium jako punktu ośrodkowego i miejsca mojej właściwej działalności nauczycielskiej jako filozofa powstały trzy koncentryczne pierścienie szerszego oddziaływania tej działalności nauczycielskiej, a zarazem placówki propagowania filozofii: koło filozoficzne dostępne słuchaczom wszystkich fakultetów, Polskie Towarzystwo Filozoficzne liczące w skład swych aktywnych członków osoby pracujące naukowo na polu filozofii, które miały studia już za sobą, w końcu czasopismo „Ruch Filozoficzny”, które mógł prenumerować każdy. Tak oto uniwersytet lwowski stał się punktem wyjścia określonego, nacechowanego duchem Franciszka Brentany kierunku myślenia filozoficznego w Polsce i z prawdziwą satysfakcją mogę stwierdzić, że od tamtego czasu weszło w zwyczaj mówić w tym sensie o lwowskiej szkole filozofii polskiej. Zasadnicza cecha charakterystyczna tej szkoły tkwi w dziedzinie formalno-metodologicznej, polega mianowicie na dążeniu do możliwie największej precyzji i ścisłości w myśleniu i wyrażaniu myśli, jak również na możliwie wyczerpującym uzasadnieniu tego, co się głosi oraz na poprawności dowodu. Spełnienie tych wymagań w dziedzinie teoretycznej sprawia, że stają się one widoczne również w praktycznej dziedzinie działania. Wydaje się wręcz, że świadome celu, oszczędzające czas i siły działanie możliwe jest jedynie na podstawie myślenia zadowalającego przytoczone postulaty. Ponieważ zaś korzyści z takiego działania zauważalne są o wiele łatwiej aniżeli korzyści ze scharakteryzowanego wyżej myślenia, to nasuwa się myśl, by wartość prawdziwie filozoficznego sposobu myślenia wykazać na podstawie odpowiedniego, jedynie poprzez nie osiągalnego sposobu działania i w ten sposób uświadomić ją szerszym kręgom. Jednym słowem zyskać przyjaciół i zwolenników dla sposobu, w jaki filozof myśli oraz dla samej filozofii poprzez sposób, w jaki filozof działa. Wychodząc z tego założenia postanowiłem nie unikać różnych nadarzających mi się okazji działania praktycznego. W ten sposób doszło do tego, że stanąłem na czele komitetu Powszechnych Wykładów Uniwer-

syteckich, kierowałem Towarzystwem Gimnazjum Żeńskiego, byłem prezesem Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i wiceprzewodniczącym Austriackiego Towarzystwa Szkoły Średniej, dwa razy byłem dziekanem, przez trzy następujące po sobie lata rektorem uniwersytetu i ponadto wielokrotnie występowałem i występuję jako rzecznik kolegium profesorskiego i senatu akademickiego oraz jako rzeczoznawca Ministerstwa Szkolnictwa. I gdy mojej pracy w tak wielu dziedzinach aktywności praktycznej łaskawie okazywano uznanie, szczerze starałem się o to, aby zasługę przypisać nie sobie, lecz sposobowi myślenia filozoficznego, które mnie wychowało, a które ja tylko dalej rozwijałem. Studiujcie porządnie filozofię, a spotka was to samo! Taka była zasadnicza myśl moich odpowiedzi na udzielane mi pochwały, nie przestawałem bowiem wielbić filozofii nie tylko jako królowej nauk, lecz również jako przewodniej gwiazdy życia.

Przekonanie i skłonność w powiązaniu z okolicznościami nadały mojej działalności filozoficznej we Lwowie przede wszystkim kierunek dydaktyczno-pedagogiczny, nauczający słowem mówionym i czynem. Rezultat dowiódł, że działalność ta wychodziła naprzeciw prawdziwej potrzebie, toteż trwałem przy nim. Także słowo pisane postawiłem na jej służbie; świadczą o tym przede wszystkim „Podstawowe pojęcia logiki i dydaktyki” oraz „Sześć wykładów o filozofii średniowiecznej”. Wydałem jednak również prace, których celem było przede wszystkim udostępnienie moich badań i refleksji kolegom uprawiającym filozofię, przy czym otwarcie przyznaję, że prawie wszystkie moje publikacje dochodziły do skutku pod wpływem jakiegoś zewnętrznego motywu, bez którego najprawdopodobniej nigdy nie ujrzałyby światła dziennego. Motywem były już to formalne wymagania obranej przeze mnie kariery akademickiej, zaproszenie ze strony redakcji, nakładcy bądź wydawcy, już to namowa bliskich mi, zainteresowanych osób. Raz nawet złożenie do druku jednego z moich manuskryptów dokonało się całkowicie bez mojego współudziału, chociaż za moją wiedzą. Przeszkody, jakie stawały na drodze w złożeniu prac do druku miały w moim przypadku, o ile dobrze to widzę, dwojaki bądź trojaki charakter. Działalność nauczycielska pochłaniała i nadal bardzo mnie pochłania. Przygotowanie wykładów zasadniczych z logiki, psychologii, etyki i historii filozofii, które na równi z okazjonalnymi wykładami specjalistycznymi odpowiadać muszą postępowi nauki, kosztuje bardzo wiele czasu. Nawet w przypadku powtarzania jakiegoś wykładu głównego sprzeciwia się mojej naturze, aby odtworzyć po prostu konspekt przygotowany przed czterema laty jako podstawa tego wykładu. Proseminarium i seminarium filozoficzne wymaga daleko idącego poświęcenia; prowadzenie ćwiczeń na podstawie eksperymentów psychologicznych związane jest, jak wiadomo, z dużym nakładem pracy. Egzaminów jest więcej niż wystarczająco. Działalność praktyczna w opisanych wyżej dziedzinach nakłada haracz w postaci godzin pracy, krótko mówiąc nie łatwo było znaleźć czas potrzebny na przygotowanie manuskryptu do druku i na samą realizację wydania. Jako druga przeszkoda dochodziła okoliczność, że publikacją moich – jeśli wolno mi się tak wyrazić – osiągnięć myślowych nie byłem naprawdę zainteresowany. Gdy tylko do nich doszedłem i sformułowałem, traciłem ochotę zajmowania się nimi w dalszym ciągu, a jeśli chodzi o informację dla innych, to ogła-

szaleń je w pewnej mierze w wykładach i ćwiczeniach i na ogół zadowalało mnie to. I chociaż w ten sposób wyniki mojej pracy nie zawsze dochodziły i dochodzą do szerszych kręgów pod moim nazwiskiem, to nie boleję nad tym, zwłaszcza że również słowo drukowane nie uniknie podobnego losu. Trzecia przeszkoda wiąże się ze wspomnianym już postulatem ścisłości i precyzji, jaki stawiam wobec pracy filozoficznej, a zatem również pisarskiej i którego spełnienie uważam oczywiście także za mój własny obowiązek. Świadomość tego obowiązku utrudnia w dużej mierze ostateczne, przeznaczone do druku ujęcie tekstu zawartego czy to w konspekcie wykładu czy w notatkach i szkicach. Jakże wielu autorów publikuje w zakresie filozofii artykuły, rozprawy, a nawet obszerne tomy, w których wprost roi się od ekwiwokacji, niezrozumiałości, przeskoków myślowych, niekonsekwencji, niejasnych wyrażen i paralogizmów, i którzy wraz ze swoimi wydawcami niczego przy tym nie tracą wywołując w szerokich kręgach czytelnicznych odgłos, a często i podziw! Autorom takim mógłbym zazdrościć łatwości ich literackiej produkcji, gdybym nie lekceważył produktów ich pióra i nie oburzał się na ich postępowanie wysoce szkodliwe dla rozwoju ściśle logicznego myślenia filozoficznego. Gdy myślę o tych pracujących *en gros* pisarzach filozoficznych, przypomina mi się Lessing, który wyznaje gdzieś, że pisanie przychodzi mu z wielkim trudem i że dosłownie musi wszystko z siebie wyciskać. Trudno się dziwić, że przy tak wielu przeciwnościach w mojej pracy pisarskiej potrzebowałem zawsze powodu zewnętrznego, działającego jako motyw najsilniejszy, aby zmusić siebie do publikacji prac, w konsekwencji czego znaczna część moich poglądów filozoficznych mogła stać się znana tylko tym, z którymi miałem kontakt osobisty i po raz pierwszy tutaj – ograniczona do najważniejszego – znajduje swój wyraz w druku.

Te moje przekonania filozoficzne doznawały oczywiście z biegiem czasu wielu przemian, które przedstawiają mi się jako ewolucja w kierunku doskonalszego poznania. Przede wszystkim należałoby tu wspomnieć o moim stanowisku wobec psychologii, jej metody i stosunku do pozostałych nauk, w szczególności filozoficznych. Moje stanowisko było w tej sprawie początkowo identyczne z tym, które m.in. reprezentował Marty²⁶ i Brentano. Psychologia jest podstawową nauką filozoficzną. Ten punkt widzenia przedstawiłem i uzasadniłem w odczycie z roku 1897 wydanym następnie jako *Psychologia wobec fizjologii*. Ale *Badania logiczne* Husserla, które ukazały się kilka lat później (I część w 1900, II część w 1901 r.)²⁷ przekonały mnie, że traktowanie poznania psychologicznego, a zatem uzyskanego empirycznie jako podstawy sądów logicznych, więc apriorycznych, jest niemożliwe. *Zasadnicze pojęcia logiki i dydaktyki* wydałem w 1901 r. jeszcze zanim przedstawiłem dzieło Husserla, tak że w tej książce występuję jeszcze jako „psychologista”. Ale mój ówczesny psychologizm w logice wyraża się bardziej w wydzie-

²⁶ Anton Marty (1847–1914) należał do „praskiej” grupy najwierniejszych uczniów i zwolenników Brentany (inni to: Carl Stumpf, Oskar Kraus, Alfred Kastil, Franz Hillebrand). Poglądy psychologiczne Brentany zastosował w zakresie filozofii języka. Por. „Untersuchungen zur Grundlegung der allgemeinen Grammatik und Sprachphilosophie” (1908).

²⁷ Edmund Husserl (1859–1938) studiował filozofię u Brentany we Wiedniu w latach 1884–1886, zatem przez pewien czas równoległe z Twardowskim.

leniu badanego materiału aniżeli w sposobie potraktowania go. Sądzę bowiem, że przeciwieństwo między psychologizmem a antypsychologizmem w logice jest w ostatecznej instancji sprawą rozległości jej dziedziny, nie zaś sprawą teoretycznego uzasadnienia jej sądów.

Przełożyła z oryginału niemieckiego i przypisami opatrzyła
Elżbieta Paczkowska-Lągowska

* Nota bibliograficzna

Tekst autobiografii Kazimierza Twardowskiego powstał w związku z zamówieniem wydawnictwa Feliksa Meintera z Lipska dla serii pt. *Die Philosophie der Gegenwart in Selbstdarstellungen*. Celem publikacji była prezentacja w kolejnych tomach poglądów wybitnych współczesnych filozofów poprzez napisane przez nich autoreferaty, łączące elementy biograficzne z historią kształtowania się poglądów filozoficznych. Seria zaczęła ukazywać się w 1921 r. pod redakcją Raymunda Schmidta i wystąpili w niej m.in. A. v. Meinong, J. Volkelt, H. Cornelius, E. Troeltsch, H. Vaihinger, F. Tönnies, B. Croce. Z listu Twardowskiego do wydawcy (10 I 1926) wynika, że tekst jego autobiografii przewidziany był do tomu VI. Z *Dzienników* filozofa dowiadujemy się, że pracował nad nim od 16 XII 1925 r. Pod datą 5 I 1926 czytamy: „rano, jak teraz zwykle, pisanie >Selbstdarstellung<”. Praca była następnie kontynuowana w początku września 1926 r., o czym także mówią zapiski z *Dziennika*. Tom VI *Die Philosophie der Gegenwart in Selbstdarstellungen* ukazuje się w roku 1927 bez tekstu Twardowskiego; nie porzuca on jednak zamiaru dostarczenia Meinerowi pracy, o czym z kolei świadczy jego list do wydawcy z 14 II 1927, w którym obiecuje dostarczyć tekst do następnego tomu. Ten z kolei (VII) ukazuje się w 1929 r. Przyczyny, jakie ewentualnie mogły powstrzymać Twardowskiego od publikacji, nie są bliżej znane. Być może Autor uznał tekst za nieukończony, a następnie nie miał już okazji, by powrócić do jego uzupełnienia. Istotnie, czytelnikowi partia biograficzna wydać się może bardziej rozbudowana, niżeli przedstawienie procesu kształtowania się poglądów naukowych. Tekst *Selbstdarstellung* zdaje się urywać; bowiem sprawa przejścia autora od psychologizmu do antypsychologizmu pod wpływem lektury *Badań logicznych* Husserla z pewnością mogła być szerzej omówiona. Wzmiankę o istnieniu niewydanego tekstu Twardowskiego zawierała m.in. praca R. Ingardena *Działalność naukowa Kazimierza Twardowskiego* z 1938 r., jednak po wojnie wydawało się, że rękopis zaginął. Dzięki bezinteresownym wysiłkom i poszukiwaniom, jakich podjęło się grono przyjaciół kultury polskiej ze Lwowa, ludzi dobrej woli, tekst maszynopisu trafił do rąk Profesora Jana Woleńskiego. Przekładu dokonano na podstawie odpisu z oryginału, sporządzonego przez Profesora Rudolfa Hallera z Grazu, który też podjął się równoległego opublikowania w języku niemieckim w „Grazer Philosophische Studien”(vol. 39/1991). Wszystkim tym osobom, a szczególnie znalazcom maszynopisu ze Lwowa, należą się wyrazy podziękowania i wdzięczności (przypis tłumacza E.P.Ł.).